

GAZETA Krakowska

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

CZWARTEK
19. VI. 1975 R.
NR 138 (8476)
ROK XXVII
CENA 50 GR.
A.

Rzecznik Białego Domu oświadczył na konferencji prasowej, że przygotowania w Genewie do końcowego etapu Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie „doszły do takiego momentu, że jest już możliwy optymizm”. Na konferencji w Genewie pozostały jeszcze problemy do rozwiązania, ale jeśli prace te będą przebiegać pomyślnie, istnieje nadzieja, że rozmowy zostaną zakończone konferencją „na szczyt” w Helsinkach latem br.

Kilka agencji zachodnich, powołując się na informacje ze źródeł miarodajnych w Genewie, Waszyngtonie i Helsinkach stwierdza, że prace genuejskiej fazy KBWE znalazły się w tak zaawansowanym stadium, iż faktycznie pozostaje tylko kwestia uzgodnienia oficjalnych wersji językowych dokumentów KBWE, po czym można by przystąpić do ich edycji. Agencje te wymieniają jako możliwy termin końcowego etapu KBWE w Helsinkach 28—31 lipca br.

Z prac Prezydium Rządu

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 18 bm. Prezydium Rządu na swoim kolejnym posiedzeniu rozpatrzyło wstępne założenia polityki mieszkaniowej na lata 1976—1980.

W kolejnym punkcie Prezydium Rządu zaakceptowało materiały na krajową radę, która poświęcona będzie określeniu głównych kierunków działania na rzecz najlepszego wykorzystania zasobów surowcowych.

Podjęto także decyzję w sprawie zapewnienia warunków dla pełnego i terminowego wykonania przez transport samochodowy zadań związanych z przewozem produktów rolnych z tego-roznych zbiorów.

Prezydium Rządu rozpatrzyło sprawy związane z realizacją, w skróconym cyklu budowy, kompleksu kolejnych wielokomorowych baterii kokosowniczych w Zakładach Kokosowniczych w Zdzieszowicach.

Wykonanie wyroku na zabójcy Fajsała

Jak podają agencje zachodnie wczoraj po południu wykonany został w Rijadzie wyrok śmierci na zabójcy saudyjskiego króla Fajsała, księcia Bin Musada Abd-El Aziz.



Powitanie delegacji ukraińskiej na Dworcu Głównym w Krakowie. Fot. W. Klag

Dziś inauguracja DNI KIJOWA

Goście mili sercu

Nie zatarły się w pamięci wrażenia niezwykle serdeczności i gościnności, jakie zriad Dnieprn wywilieli w ubiegłym roku krakowianie uczestniczący w „Dniach Krakowa” w Kijowie. A oto zaprzyjaźniona z podwawelskim grodem stolica Radzieckiej Ukrainy zawitała w goście do przastarego Krakowa. Dla podtrzymania tradycji wzajemnej współpracy, dla lepszego poznania i dalszego zbliżenia. Zawitała z prezentacją swego dorobku i osiągnięć, dorobku ludzi pracy i twórców, z nauką i sztuką, z ludowym tańcem i piosenką.

Serdecznie, ze staropolską gościnnością witamy delegację Komunistycznej Partii Ukrainy, witamy wszystkich przybywających do nas reprezentantów bratniego Kijowa. Czujcie się u nas jak najlepiej, bośmy Wam kijowianom, Waszemu pięknemu miastu — szczerze, sercem рады!

PRZEDSTAWICIELE KIJOWSKIEGO KOMITETU KP UKRAINY JUŻ W GRODZIE PODWAWELSKIM

(Inf. wł.) Wczoraj przybyła do Krakowa delegacja Kijowskiego Komitetu Miejskiego Komunistycznej Partii Ukrainy, która uczestniczyć będzie w obchodach „Dni Kijowa” w grodzie podwawelskim. Na czele delegacji stoi sekretarz Kijowskiego Komitetu Miejskiego KPU Wiktor Dobrotwor, w jej skład wchodzi: Wiktor Antonenko — zastępca przewodniczącego Kijowskiego Miejskiego Komitetu Wykonawczego Rady Delegatów Ludu Pracującego, przewodniczący kijowskiej sekcji „Przyjaciół Krakowa”; Wiera Szatłowa — robotnica Zakładów „Komunist”, delegatka do Rady Najwyższej USRR, Bohaterka Pracy Socjalistycznej; (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kraków gości prezydenta Francji

Wizyta w Katowicach ■ Manifestacja w Oświęcimiu

Przypomnienie historycznych związków polsko-francuskich, najgłębszy hold pamięci ofiar hitlerowskich zbrodni, mocne postanowienie kontynuacji wysiłków na rzecz świata bez wojen, Europy pokojowej współpracy państw o odmiennych ustrojach politycznych i społecznych — oto główne akcenty drugiego dnia oficjalnej wizyty prezydenta Republiki Francji w naszym kraju.

Sprawozdawcy PAP relacjonują:

Na udekorowanym flagami Polski i Francji lotnisku w Katowicach, V. Giscarda d'Estaing i E. Gierka oglądali zbudowane tu w ciągu województwa ze Zdzisławem Grudniem i Stanisławem Kiermaszkim.

Pierwszym etapem wizyty jest teren budowy Huty „Katowice”. V. Giscard d'Estaing i E. Gierka oglądają zbudowane tu w ciągu ostatnich 3 lat obiekty. Goście udają się następnie do Dąbrowy Górniczej i Sosnowca.

Kolejną manifestacją przed osiedlem Rudna w Sosnowcu. Miasto to znane jest m. in. z rozwinętego górnictwa węglowego. Znaczna jego ilość wędruje za granicę. Tylko w br. dostarczamy do Francji blisko 4 mln ton.

W tym dniu VALERY GISCARD D'ESTAING w towarzystwie EDWARDA GIERKA zwiedził serce przemysłowe kraju — woj. katowickie, wziął udział w manifestacji na terenie byłego hitlerowskiego obozu zagłady w Oświęcimiu - Brzezince oraz — w towarzystwie HENRYKA JABLONSKIEGO — zwiedził Kraków i jego zabytki.

Przemówienia E. GIERKA i V. GISCARDA D'ESTAINGA zamieszczamy na str. 2

Na katowickim Rondzie, u stóp Pomnika Powstańców Śląskich spotkanie z grupą b. powstańców i kombatantów II wojny światowej.

V. Giscard d'Estaing i E. Gierka zajmują miejsca w otwartym samochodzie. Wśród nie kończących się szpalerów mie-

osłgnięcie jeszcze wyższego poziomu rozwoju, stworzenie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

W planach naszych i ich realizacji mamy mocne oparcie w bliskiej współpracy z Związkiem Radzieckim i innymi krajami RWPG, dysponującymi potężnym potencjałem i chłonnym przeszło 350-milionowym ryn-



Wizytanka kwiatów dla prezydenta Francji od krakowianek kwiaciarek. Fot. Otto Link

P. Jaroszewicz przyjął min. E. Magnussena

18 bm. premier Piotr Jaroszewicz przyjął przybywającego w naszym kraju ministra handlu Norwegii Einara Magnussena. Omówiono niektóre zagadnienia dotyczące dalszego rozwoju polsko-norweskich stosunków gospodarczych i handlowych.

Z PIERWSZEJ REKI

Informacji udziela dyrektor Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Tarnowie — mgr Jan GOLEMO



Proponujemy smaczne powidła, kompoty i dżemy

— Zaczął się dla Was sezon. Sadownicy są zdania, że owoc „sypie”. Trzeba chyba skorzystań plany?

— Istotnie. Wobec obciążających prognoz zwiększiliśmy już plan przerobu truskawek z 350 do 420 ton. Co do innych gatunków owoców i warzyw, też będą konieczne poprawki i plus.

— Należy do nielicznych zakładów przetwórstwa owocowo-warzywnego, które posiadają własną bazę. Oplaca się to nie tylko Wam ale i kontrahentom.

— Powierzchnia naszej bazy surowcowej wynosi przeszło 1000 ha, w niektórych asortymentach zapotrzebowanie pokrywamy w całości z własnych dostaw, przez co łatwiej ustalać placy. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kolumna nowohuckiego „Transbudu” gotowa do wyjazdu

Krakowianie na budowie orenberskiego gazociągu

W Nowohuckim Przedsiębiorstwie Transportowym Budownictwa „Transbud” trwa już ostatnie przygotowania do wysłania pierwszej kolumny samochodów ciężarowych, udających się na budowę polskiego odcinka gazociągu orenberskiego. Polskim specjalistom przypadł do budowy 600-kilometrowy odcinek pomiędzy miejscowościami Sochranowica a Kremienzuka na terenie Ukrainiejskiej Republiki.

Na temat wyjazdu kolumny rozmawiamy z dyrektorem technicznym „Transbudu” LESŁAWEM LUBAŃSKIM.

— Kolumna 30 samochodów ciężarowych oraz kilku samochodów przystosowanych do przewozu osób udaje się do ZSSR w połowie przyszłego tygodnia. Kierownikiem kolumny będzie dyrektor techniczny oddziału eksportowego inż. Józef Tuzim. W skład ekipy wchodzi 25 kierowców, 3 operatorów, 8 monterów i 3 ładowaczy. Oczywiście na budowę do ZSSR jadą przede wszystkim doskonale fachowcy, wybrani po starannej roz-

wadze i specjalnie przeszkoleni.

— Proszę o kilka nazwisk.

— Z kierowców jedzie m. in. B. Gebhardt, J. Dużyk, M. Górka, spośród operatorów A. Molenda, monterów — J. Habeniuk, ładowaczy — St. Szczygiel. Ale już za kilka miesięcy pojedą setki nowych pracowników. W szczytowym okresie budowy ekipa naszych pracowników liczyć będzie około 1.300 osób, natomiast sprzęt obejmować będzie potrzebą kolumnę około 600 rozmaitych jednostek.

— Jakże zadania czekają „Transbudu”?

— Obecnie, w pierwszym etapie zapewniamy transport przy wstępnych pracach, przy urządzaniu zaplecza dla budowniczych, a później środki transportowe i przeladunkowe dla całej budowy.

— No to — szerokiej drogi, zwłaszcza że droga ta trwać będzie 3—4 dni.

Rożm. (ks)

Zrób to dziś, co masz zrobić jutro

Kup KARTĘ UCZESTNICTWA
w Świecie Czytelników „GK”

Już za dwa dni rozpoczynamy:
WAWEL — BŁONIA — RYNEK GL.
Zapamiętaj te miejsca, bo czeka cię w nich mnóstwo atrakcji!

- ◆ Widowisko podwawelskie ◆ Festyn na Błoniach ◆ Atrakcje estradowe i... kulinarne ◆ Kalejdoskop artystyczny w Rynku Gl. ◆ Losowanie wśród posiadaczy KART UCZESTNICTWA nagród Święta — główna wygrana „fiat 126p” ◆ Imprezy sportowe ◆ Atrakcje dla najmłodszych w Parku Jordana ◆ Impreza finałowa Święta: WIECZORNY SHOW ESTRADOWY w niedzielę na Rynku.



A już jutro — na Święto „święteczny” numer „Gazety”;

12 stron — za 2 złote

- Sekretarki o sobie i swoich szefach
- Czy w roku 2000 będziemy umierać na zawraniu?
- Wspomnienia oblatywaczy samolotów
- Kulisy polityki kadrowej Watykanu
- O „białych krukach” i Władysławie Orkanie

„Świąteczny” numer „GK” zapewni doskonale samopoczucie!

Popierajmy Autobus Artystyczny

(czekając na jego występ w Krakowie)

Święto „Gazety Krakowskiej” zaczyna się dopiero pojutrze, ale już od kilku dni barwny Autobus pełen artystów zajeżdża do wielu miejscowości, w których odbywają się (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

mini TRYBUNA

Pod Skatą Kmity

gastronom
do pozłoty

Wielu turystów odwiedza znany gastronom pod Skatą Kmity, prowadzony przez GS z Zabierzowa. Były tam ongiś wcale smaczne obiady i nie najgorzszą czarna kawa. Aliści trzy miesiące temu gastronom ten zamknięto i rozpoczęto remont, tuż u progu turystycznego sezonu. W ostatnią niedzielę np. tłumy turystów przyjechały do Skaty Kmity, by skosztować, iż remont w pełni. Aktualnie trwa w dużej sali restauracyjnej, natomiast w sali kawiarnianej podaje się tylko kawę i dania barowe. Rozczarowanie było ogólne. Bez obiadu odjechała m. in. wycieczka z Tarnowa i dziesiątki indywidualnych zmotoryzowanych gości.

Przypominamy GS-owi w Zabierzowie, iż czas przeznaczony na remont dawno minął, a obecnie mamy już sezon turystyczny. Gastronom ten powinien być czynny w całości co najmniej od 1 maja br. Kto odpowiada za niedołężność organizacyjną? Bo ktoś przecież zawiń... (I.Koz.)

„Taniec” osi Ziemi

Nie ma nic stałego na Ziemi — twierdzą geofizycy. Nawet bieguny Ziemi znajdują się w ciągłym ruchu. Polska bierze udział w pracach tzw. służby szerokości. Są to międzynarodowe obserwacje i pomiary związane z określeniem szerokości geograficznej i badaniem ruchu biegunów Ziemi. Obserwacje takie prowadzą stacje geofizyczno-astronomiczne w Jozefosławiu k/Warszawy i Boroncu k/Poznań.

Mierzy się tu bardzo precyzyjnie szerokość geograficzną. Zmiany szerokości związane są z wahaniami osi Ziemi i przemieszczaniem się biegunów ziemskich. Jak obliczono osi Ziemi zatacza w ciągu roku kóło o średnicy 10 m. Tyle samo przemieszczają się bieguny. Obserwacje takie prowadzone są przez wyspecjalizowane stacje badawcze w różnych krajach, działające w ramach międzynarodowego systemu służby szerokości. Wyniki pomiarów przekazywane są do światowego centrum służby szerokości w Mizusawa w Japonii.

Az 6 drużyn, na miejscach od 11 do 16 uzyskało taką samą ilość 26 pkt. Zgodnie z regulaminem decydowała różnica bramek. Najgorszą mają: Arka (minus 19) i Gwardia (minus 13) i one też muszą pojechać do I ligi. Uratowały się: ROW (minus 11), ŁKS (minus 8), Pogoń (minus 5) i Szombierki (minus 2).

Ostatnią kolejką decydowała też o tym, która drużyna zajmie III miejsce w tabeli, uprawniające do występowania w Pucharze UEFA. Brązowy medal zdobył Śląsk Wrocław, który wygrał z ŁKS a krakowska Wisła musi zadowolić się czwartą lokatą. Nie zadowala to w pełni krakowskich kibiców.

Królem strzelców ekstraklasy został najlepszy snajper ostatnich Mistrzostw Świata Grzegorz Lato, który zanotował w lidze 19 celnych trafień i wyprzedził Marza oraz Kmiecika — po 15 bramek. (ans)

Bukowina Tatrzńska przez cały rok cieszy się ogromnym powodzeniem wśród wczasowiczów i turystów. Dom wczasowy WZSP „Harnaś” nie zawsze jest w stanie pomieścić wszystkich chętnych. Fot. — Zbigniew Dyla

• SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT •

I-ligowcy na mecie

◆ Śląsk — III ◆ Spadają: Gwardia i Arka

KOŃCOWA TABELA

Śląsk — ŁKS 1:0 (1:0)
Pogoń — Górnik 4:1 (1:0)
Szombierki — Lech 3:0 (1:0)
Legia — Zagłębie 0:0
Ruch — Gwardia 1:4 (1:3)
ROW — Stal M. 3:1 (0:0)
Arka — Polonia 3:1 (1:1)
Tychy — Wisła 2:2 (0:1)

1. Ruch	39 44 61:27
2. Stal	30 38 40:24
3. Śląsk	30 36 40:31
4. Wisła	30 34 40:31
5. Zagłębie	30 31 31:31
6. Legia	30 29 45:35
7. Górnik	30 29 48:46
8. Polonia	30 28 25:31
9. Lech	30 28 31:43
10. Tychy	30 27 34:38
11. Szombierki	30 26 43:45
12. Pogoń	30 26 30:35
13. ŁKS	30 26 26:34
14. ROW	30 26 24:35
15. Gwardia	30 26 25:33
16. Arka	30 26 26:45

W październiku ub. roku odbiera gratulacje z tytułu 50-lecia pracy dziennikarskiej. Rozpoznał ją jako redaktoryn rysownik „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Za jego sprawą przed pół wiekiem po raz pierwszy w Polsce pojawiły się zdjęcia na maszynach rotacyjnych. W wieku 21 lat był redaktorem naczelnym humorystycznych „Wróbił na dachu”. Pozostał dziennikarzem na szlakah wojennej wędrowki. Po powrocie do ukończonego Krakowa gł... (D. C. NA STR. 2)



WYDANIE
NADZWYCZAJNE
CENA 1 GROSZ

GAZETA Krakowska

KRAKÓW, 22 CZERWCA 1975 R.



HENRYK CYGANIK

Czerwcowe krakowskie noce

czerwcowe krakowskie noce
księżyc się wleczę Floriańską
z mariackiej złocistym głosem
biegną hejnały przez miasto
od huty północna „czwórka”
Wawel ku Wiśle srebrzystej
— a nam nie spieszo do jutra
my polazimy z księżycem

przez Kraków czerwcowy i noc
a niebo w ogniach jak festyn
pod kopiec na błonia na most
gdzie święto i wianki dziewczyn
hej! z nami, bohema, po świt
a rynek w światłach jak z bajki
i hejnał złocisty znów drży
lej wino, Michalik, w szklanki!
choć niebo się chmurzy — to nic
lej wino Michalik, w szklanki!

gdzieś w świecie są noce ciemne
niebo ponure bez twarzy
w Krakowie gdzie okiem sięgniesz
pełno jest barwnych witraży
muzyka plantami błądzi
w starym dziś grają „Hamleta”
dorożkę szkapina ciągnie
z miastem świętuje „Gazeta”

więc w Kraków czerwcowy i noc
z kupały czort cię rozgrzeszy
bulwary osnuły się mgłą
świt idzie i trzeba się spieszyć
hej! z nami, bohema, po świt
żegnać się nie żal jest rankiem
bo piękne czerwcowe są dni
lej wino, Michalik, w szklanki
po roku znów razem — więc dziś
lej wino Michalik, w szklanki
(tekst piosenki na Święto „GK”)

Sami o sobie

To jest „Gazeta Krakowska” o „Gazecie Krakowskiej”. Nadzwyczajna. Ma-
my nadzwyczajną komunikację, nadzwyczajną telekomunikację, nad-
zwyczajny handel. Może też być nadzwyczajna „Gazeta Krakowska”.
Tak jak wszystko co nadzwyczajne — okazała, opasła i darmowa.
Kto chce niech czyta, kto nie umie czytać, niech odda przynajmniej do archi-
wum akt dawnych m. Kra-
kowa. Egzemplarz bowiem
jest unikalny — wydany z
okazji Święta „Gazety
Krakowskiej”, która nie-
bawem nazywać się bę-
dzie „Gazetą Południową”.
To znaczy ukazującą się o
świcie ale na południu Pol-
ski! Czytajcie „Gazetę
Krakowską” o „Gazecie
Krakowskiej”. Ten egzem-
plarz już w poniedziałek
23 czerwca 1975 kolpor-
towany będzie tajemnie
po 100 złotych! To jest
rzadkość, osobliwość —
po prostu biały kruk!

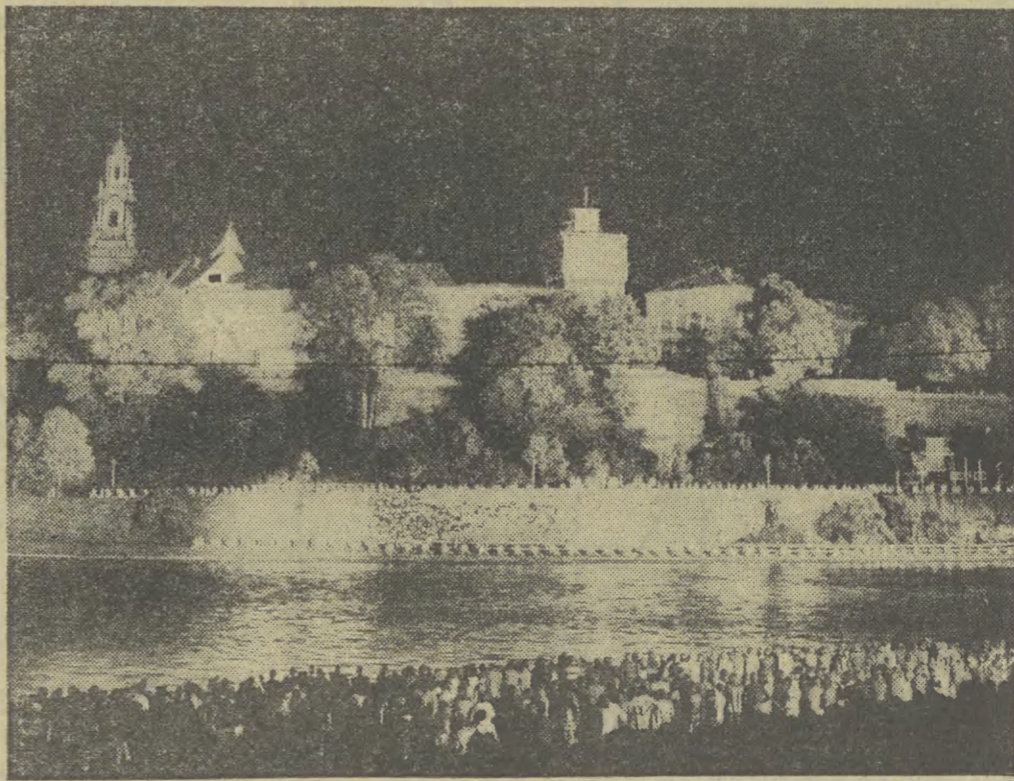
W SAMO „POŁUDNIE”



Rys. TADEUSZ SMAGA

Pod Wawelem — teatr ogromny

Nie ma większego, nie ma wspanialszego widowiska, jak to, które
każdego roku — z okazji Święta „Gazety Krakowskiej” przedstawia pod
Wawelem tysiącom mieszkańców miasta i przybyszom z kraju reżyser
Krzysztof Jasiński. Feeria ogni. Legenda, historia ale też współczesność
przywołana światłem i dźwiękiem. Impreza baśniowa, kolorowa impreza
na powitanie kalendarzowego lata nad Wisłą.



Z REDAKCYJNEGO KABARETU

(DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO — PO RAZ PIERWSZY UDOSTĘPNI SIĘ CZYTELNIKOM)

NASZ REPORTAŻ

Jesteśmy już w środku. Stuk maszyn, pośpiech, gorączkowa atmosfera i stuk maszyn. Atmosfera jakże gorączkowa. Kupa redaktorów, fura redaktorek, słowem — dużo tego, roi się. Chyba z 61. W tym Maciejewski banita na 1/4 wikt. Resztę dowiesz sobie ze wsi. Interesanci również przyszli. Jeden jest szczególnie obcesowy. Właśnie stara się włożyć Hańderkowi w łapę 10 tysięcy. Red. Hańderk się broni, wreszcie bezsilny ucieka swoją „syrenką”. Widać to z okna. Jak ucieka. Red. Zukowski pali fajkę, jakby nigdy nie, a przecież wszyscy wiedzą, co w nim siedzi. I on też wie kto i za co siedzi. Tylko redaktor naczelny na coś czeka. Prawdopodobnie na zleczone materiały. Redaktor Stec wyszedł właśnie z Egzekutywy i wszedł z powrotem w problematykę marynistyczno-ekonomiczną. Ech, wszędzie dobrze, ale najbardziej u siebie. Wszędzie kolejki — po pensje, po mydło, do zapłacenia składek partyjnych. Fotoreporterzy W. Klag i O. Link czują z wycołowymi dobrze aparatami na sensację. Sierotka ciągnie szczęśliwe losy. Szkoda — sierotka to jednak nie sensacja. Szczęśliwe losy już bardziej. A tu atmosfera gorączkowa. Stuk maszyn. Z maszyn rotacyjnych płynie rzeka gazet. Dużo tego. Będzie z 240 tys. egzemplarzy. Wszystkie takie same, podobne jak krople wody. Przystoje się zdarzają, bo niektórzy jeszcze czekają. Na mieszkanie, albo na telefon. Mogliby w międzyczasie coś zrobić, ale oni postanowili czekać do skutku. Odrobinę niektórzy są już zmęczeni. Żeby się trochę podtrzymać na siłach zająwają jakieś środki. Chyba masowego przekazu. Wychodzimy na zewnątrz. Byliśmy w środku. Pada deszcz. Facet na rogu czeka z 10 tysiącami na Hańderka. Red. Polony proponuje mu pójście na koncert, ale facet się uparł że poczeka. Idziemy w kierunku Rynku. Jesteśmy na zewnątrz. Byliśmy w środku.

POWIEDZONKA

Z doświadczeń strzelca-dziennikarza — „Większych trudniej trafić niż mniejszych”.

Z doświadczeń doświadczonego — głębiej można imitować — zabarwieniem.

O bystrym koledze — Ma umysł otwarty — niestety na przetrzał.

Ma ptasi mózg — mówiono o pewnym orle.

Z poleceń naczelnego: — Nie traćcie głowy, życie chce was po niej pogłaskać. Nie skostnieć — ale i nie słać, trwać na posterunku, ale nie stać na miejscu, być giętkim, ale nieugiętym, być lwem czy orłem, lecz nie zwierzęciem. Nie być jednostronnym, ale nie mieć dwóch twarzy — trudna rzecz. Czasem mnie diabeł kusi, by uwierzyć w Boga — Wiesław Ewangelista.

HUMOR CZARNY

rozwiązać można problem budownictwa cały odstępając złożone w teczce materiały

przynies mi kolumnę — rzekł do Kasi Adam zapytała Kasia — dorycka się nada?

zetnij cztery wiersze — rzekł Jasio do Zosi — ucieła tomik Słowiaka — więc więcej niż prosił

sprawdź się na kolumnie — proponowano Reginie odrzekła: sprzęt to zbyt ciężki by sprawdzać dziewczynę

Proszę o rewizję — Wiesiek się domaga niestety, rewizja — to milicja sprawa.

Co z twoją mutacją? — Bruno Wojtko pytał — dziękuję przeszedłem ją jeszcze przy szkolnych zeszytach.

naczelnicy to ma klawe życie oraz uposażenie większe Wielki gazda na „gazecie” niby taki sobie, wiecie, a jak piśnie, to aż huknie! po redakcji sobie chodził tam zagładnie tu się wkurzy i choć w czwartym krzyżu młodzik organowi dobrze służy a jak ktoś mu już podpadnie pokpi coś w normalnym trybie rozpracuje go dokładnie na szpaltach i w kolektynie.



Co słychać, szefie? — uciąż telefonny od mych nieznanym ale znajomych dzwonią, pytają — pomniż, mnie Zbyszkę to proszę zatatu, boś przecież fizyka

co robisz szefie? — robić się staram by wilk był syty i owca cała

tu dam sensację tu sprawozdanie a tu poradnik mody dla panien grunt żeby pisać i przestać gadać — pospiesz się, Stefan, wymyśl coś Adam!

Makietowanie „wstępniaka”

Nie jest „Gazeta” warta złościaka kiedy w niej nie ma wstępniaka wstępniaki pisze sztab tych, co styl mają „szczypteliwy” czasem Ogorzałek, czasem Ciepły, a czasem naczelnicy w „Gazecie” w ogóle każdy jest specjalistą jeden w zakresie religii, drugi — filmu, a wszyscy razem holdują trendom na rzeczywistość mamy również, dzięki laickiemu bogu — specjalistę od nekrologów nasz wstępniak gazetowy mówi o trudnych sprawach językowych

Przysłowia, porzekadła i złote myśli ludowe „Gazetowe”

Gdzie diabeł nie może, tam... baby nie pośle. Bo jak może postać ktoś kogo nie ma tego, kto jest. A diabła nie ma.

Wiesław Mercik Merytorycznie słusznie, ale — złagodzić — Szef

O JĘZYKU



RED. OLGIERD JĘDRZEJCZYK — TO DLA WAS CZYSZCZE JEZYK POLSKI

Język jest to narzędzie. A narzędzie, tak jak narzędzie, trzeba szanować i konserwować. Czy bardziej konserwować, czy bardziej szanować — trudno powiedzieć. Ale można wyczuć. Kto czuje, ten na pewno wyczuje. Co cesarskiego cesarzowi, a co językowe językowi. Językowi szacunek i konserwacja, bo język jest narzędziem, a narzędzie musi być sprawne.

Różnie nam technika, powstają nowe dziwolągi, które trzeba chrzczyć, to znaczy — nazywać. Dlatego język różnie nam w gębie. Zasoby słownikowe są duże, dlatego trzeba je eksploatować. Kto eksploatuje, ten jest potentatem. Przejdźmy do zagadnień szczegółowych.

Języki rozszczepiają się na dialekty, dialekty na gwary, gwary czasem na żargony. Znałem jednego żargonca, co wyżargonil z dialektu gwara i teraz nie mały języka Jadrzyngów.

Język się składa, bo składać się musi. A składa się rzeczywiście. Weźmy dla przykładu korzec maku. Jak dokonamy, a dokonać musimy, żeby przypadkiem bumelantem człowieka nie okrzyknęli... jak dokonamy procesu upożyźnienia poprzez porównanie, to korzec maku jest to język, a słowa np. koń, lilia, skowronek, zgnile jabłko itd. to jest mak. Ten mak składa się, bo składać się musi, w zdania, albo wykrzykniki. Ze zdań można zrobić na ten przykład sonet, reportaż, felieton, przemówienie.

Rozróżnić trzeba język pisany od języka gadanego. Język gadany różni się od pisanego tym, że najczęściej jest czytany, a język pisany różni się tym od gadanego, że najczęściej nie czyta go ten, kto go napisał.

Złote i złe myśli recenzenta

Zawsze miano mnie za miłośnika teatru. Ze niby ten, co pisze o teatrze, musi go najpierw pokochać, by potem z tej miłości rozdziły się czule słowa o urakach sceny. A to nie-
RED. DOROTA TERAKOWSKA:

— NIEWIARNE KRÓTKIEGO METRAŻU.



prawda. Pisać o teatrze można, oczywiście, z pozycji wielbiciela, któremu wszystko się w obiekcie jego uczuć podoba lub podobać musi — ale najlepiej przecież pisać z pozycji zniecierpliwienia. Wtedy bowiem zaślepienie więzami miłosnymi ustępuje miejsca przekorze i ostrości widzenia wad nie kochanego podmiotu zainteresowań. Nie są to uprzedzone miłe następstwa we wzajemnych stosunkach, ale za to można poznać prawdziwych przyjaciół-artistów, którzy nie przechodzą na drugą stronę ulicy w dzień, tydzień, czy miesiąc po ukazaniu się recenzji z zycząwą krytyką.

W ogóle nie należy się przyjaźnić z reżyserami, aktorami, scenografami i dyrektorami scen. Nie mówiąc już o żywych autorach, bo martwi i tak nie reagują ani na dobre, ani na złe oceny. Aktorom powinno się mówić po premierowym spektaklu, że mogło być gorzej, bo reżyser nie dopuścił ich do głosu — reżyserom sugerować, że wymyślili coś lepszego od konkurentów,

lecz aktorzy nie spełnili pokładanych w nich nadziei, zaś dyrektorom warto podrzucać propozycje repertuarowe, zaszywane u innych dyrektorów — z góry uprzedzając, że ich teatry jedynie mają szansę znakomitego wystawienia tych właśnie sztuk.

Nie obrazi się więc ani Gawlik, ani Filipki — uśmiechnie się Skuszanek z Krasowskim na czele, a Górkiewicz pójdzie do Jaromowej w „Grotesce” bez cienia żalu. Wajda pomyśli, że „Noc listopadowa” podbije drugą półkę komiecznie z Komiecznym, Swinarski będzie przygotowywał „Hamleta” w dawkach trzygodzinnych przez tydzień na czas następnej pięciolatki, Jarocki wróci jeszcze do kilku wznowień widowisk pomiędzy „Dziadami”, „Noć listopadową” i „Hamletem” — a Teatr Ludowy zagra wreszcie ambitną sztukę współczesną.

Piękne życie mają więc krytycy, którzy nie szukają w teatrze miłości. Z wzajemnością.

JERZY BOBER

Jak się robi gazetę?

Ludzie pytają nas często, jak powstaje „Gazeta”. Normalnie.

Rzecz rozpoczyna się na ogół o 16.00, a kończy koło 5.00 dnia następnego pod nieobecność tych, którzy być powinni.

Miejsce akcji to Sekretariat Odpowiedzialny, który jak z samej nazwy wynika różni się nieco od innych sekretariatów, nikomu nie uchybiając.

Bohaterowie to zastępcy sekretarza, od 16.00 równie ważni jak redaktor naczelny, degradowani codziennie wskutek wzyt naczelnego i jedyni chyba rzecznicy degradacji. Odpowiedzialność ma jednak swoją wagę.

Kolejne miejsce zajmują depešzowcy (ci dla odmiany z trudnością tolerują jakichkolwiek zwierchników) przygotowujący do druku otrzymane dalekopisem z PAP-u wiadomości krajowe i zagraniczne.

Wreszcie na trzecim miejscu są technicy, ludzie z pozorów zatrudnieni przez redakcję, ale sercem i duszą oddani drukarni, którzy potrafią usprawiedliwić każde spóźnienie i każą niemożność, która na polecenie Naczelnego staje się blachostką.

Ogólnie ostatnie, to korekta, dokumentnie sfeminizowana. Ponieważ brak błędów sugerowałby, że korekty nie ma więc jej załoga stara się jak może zasłużyć na wyróżnienie, co, przynajmniej, nieraz się jej udaje...

Są jeszcze maszynistki, pani Maria (o której potem) i bywa Olgierd Jędrzejczyk. Brakuje zazwyczaj klucza do archiwum.

Godzina 16.00 — redakcja nocna zaczyna pracę, PAP informuje, że dziś wypłynie ok. 150 informacji, dziennikarze z redakcji zapowiadają drugie tyle z Krakowa i regionu.

piści się nudzą. Redaktor Jędrzejczyk (który przyniósł najważniejsze wydarzenie dnia) oświadcza, że on może nie pisać, jak nie ma miejsca to on idzie do domu. W akcję wkracza obecny na dyżurze zastępca sekretarza, który informuje, że nie ma się o co kłócić, bo i tak nie się nie zmieści.

ly kanclerz NRF-u, czy sekretarz stanu USA, bo właśnie stanął zakład między przyjaciółmi.

Godzina 19.00 Redaktor Szelingowska telefonuje do red. Terakowskiej, która właśnie wróciła z gminy i przekazała optymistyczną relację ze swej podróży, tylko zapomniła podać, w której była gminie.

Nieoceniona pani Maria, pracownica redakcji nocnej przynosi krople „waleriany” i narkotyk depešzowców czyli „rosavit”.

Godzina 19.30. Większość informacji została już przeczytana, poprawiona i przekazana drukarni. PAP dalekopisem: „Uwaga redakcji informacja nr 179 zaczynająca się od słów „Dziś wieczorem” w siódmym wierszu od dołu, trzeciego odcinka ma brzmieć: „W atmosferze wzajemnego zrozumienia...”

Redaktor Pałamarz zagłębia się w koszu na śmiecie, w poszukiwaniu informacji nr 179, a w tym czasie wpada redaktor naczelny dopytując się, po pierwsze o red. Pałamarza, a po wtóre o miejsce ekspozycji delegacji zagranicznej.

Delegacja zagraniczna przewidywana jest na drugiej stronie, informuje red. Pałamarz i w chwili później przystępuje od nowa do makietowania strony pierwszej.

„Dajcie mi prędzej szpiigel” — krzyczy, a w tym momencie jak duch pojawia się redaktor Jędrzejczyk, który informuje, że nie mówi się „szpiigel” ale tytułarz, nie przerzuca się „podwału”, tylko odcinek i czas najwyższy by wszyscy wreszcie poszli do szkoły.

Tymczasem wkracza red. Szulc, szef działu miejskiego

i proponuje, by odłożyć informację o młodych ziemniakach do jutra, ponieważ właśnie przyjechała do Krakowa Grace Kelly i została przyjęta przez Sobiesława Zasadę.

Jest 21.30. Z zecerni wraca pierwsza kolumna już gotowa. Okazuje się, że brakuje najważniejszej informacji. Ponadto podpis pod zdjęciem o przyjeździe prezydenta głosi: „Krakowskie ZOO wzbogaciło się o nowe niedźwiadki” a na miejscu przeznaczonym dla niedźwiadków pisze się: „Pówitanie prezydenta na lotnisku w Balicach”.

Godzina 0.00 ruszają maszyny rotacyjne. Redaktor techniczny podpisuje numer do druku i wyciąga się na służbowej wersalce. Po chwili włosy stają mu deba. Na pierwszej stronie nie ma ani prezydenta Paragwaju, ani niedźwiadków, za to jest jakaś stenotypistka na plaży w Kolobrzegu. Wpada do drukarni, zatrzymuje maszyny i zamienia zdjęcia.

Następnego dnia zastępca sekretarza przychodzący na ranny dyżur znów ze zdumieniem zapyta: „Co, jednak się ukazała?”

„Obywatelu nie wstawiajcie mi, że wracacie z pracy. Wiecie, kto wraca z pracy o tej porze? I to z jakiej pracy? Panie, spójrz, pan w lustro, jak pan wyglądasz. Oczy podkrążone, przekrwione, sianasz się pan na nogach. Idź pan spać do domu i pomyśl po drodze co powiesz żonie. Nie rezonujcie, bo pogadam z wami inaczej. A na wszelki wypadek proszę o dowód osobisty. Aha! Redaktor! Nie wstyd panu!”

**STEFAN CIEPLY
KRZYSZTOF DOBOSZ**

RED. RAJCA: — CZY MOGĘ PROSIĆ O WYWIAD?



Wiadomo, że więcej niż 50 nie wlezie, chyba że redaktor Pałamarz (starszy depešzowiec) zrezygnuje ze swego komentarza, a redaktor Pałamarz łatwo nie rezygnuje.

Godzina 16.15. Maszyniście trzęsą się ręce, bo w kolejce do pisania ustawilo się już 17 dziennikarzy, a kierownik zecerni właśnie telefonuje i uśmiechem pyta czy przypadkiem redakcja nie ma jakichś tekstów gotowych, bo linoty-

Nic? Teraz redaktor Jędrzejczyk spada na plan dalszy, bo wszyscy zaczynają skraćć i poprawiać.

Godzina 18.15 PAP (dalekopisem) „Uwaga redakcji! Wiadomość o rozmowach na szczycie została omyłkowo zatytułowana „Krwawa corrida”. Za chwilę powtórzmy ją w poprawnym brzmieniu!”

Dzwoni czytelnik i pyta, czy ten Krzynger co dostał publicznie od anarchistki, to by-

Marzenia chyba uctowiczają. Niektórzy będąc kimś, pragną być kimś innym. Myślę: kim też ja chciałbym być? Miałem być inżynierem, bo tatuś był inżynierem. Niespodziewanie jednak szkolny kolega z liceum im. Tadeusza Kościuszki w Miechowie Henryk Kostecki — nie bardzo wypada wspominać bo to obecnie I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Partii w Nowym Sączu — polecił mi, członkowi ZMP, redagowanie gazetki ściennej. I tak rozpocząłem dziennikarską karierę.

Teraz nie wiem na kogo chciałbym być nominowany! Nie bywam zawistny podobnie jak większość dziennikarzy, gdyż naszym przeznaczeniem jest popularyzowanie, stawianie innych ludzi. Nie jesteśmy zazdrośni — o tytuły a zwłaszcza stanowiska i chyba dlatego tak bardzo lubią nas dyrektorzy. Nikomu bowiem nie zagrażamy!

I już czuję uśmiech Czytelnika: miałeś powiedzieć, kim też pragniesz być a tu zaczynasz się mądrzyć. Nudne to gadanie. Nawet „Szpilki” lansując ostatnio publicystykę społeczno-obywatelską są śmieszniejsze, nie wspominając o audycji TV nt. „Dobranoc dla dorosłych”. Może ten poważny ton akurat stąd, że ja naprawdę nikim innym nie chciałbym zostać. Kłamstwo drogi p. Bruno-

nie Rajca! Nikt ci nie uwierzy, choć naród wierzy w każde dziennikarskie słowo. Nawet w to, że „Gazeta Krakowska” z dnia 17 czerwca 1975 mogła przewidzieć jaki koncert ofiaruje krakowska Filharmonia na dzień 13 czerwca 1975!

Nie klucz więc, nie gmatwaj — spowiadaj się a będziesz rozgłoszony. Na pewno chciałbyś zająć miejsce

być prof. Wiktorem Zinem. Kto ma dostęp do węgla, bo piórko już coraz mniej znaczy, ten musi być szanowany. Kiedy niektórzy ekonomiści zaczęli wątpić w siłę polskiego węgla, prof. Wiktor Zin trwał przy nim. I czy źle, powiedziecie, na tym wyszedł? Tu go pragną, tam go pragną. Nic miłego jak być pożądanym! Tak bardzo bym chciał być pożądanym — przez „Gazetę

Nie chciałbym być red. Leszkiem Polonym bo musiałbym się znać na muzyce, nie chciałbym być red. Maciejem Szumowskim bo musiałbym konkurować z małżonką red. Dorotą Terakowską, nie chciałbym być red. Januszem Roszką bo musiałbym dojeżdżać do wsi Bolechowice, nie chciałbym być red. Zbigniewem Guzowskim bo musiałbym opowiadać o M/S „Kraków”,

Republice Federalnej Niemiec i Francji, mieć ładną żonę, aktorkę Magdę Sokolowską, i być stale wśród najpiękniejszych polskich piosenkarek i baletniczek. Honorowano by mnie w Opolu, Kolobrzegu, Sopocie, Lubliży mnie Jacek Fedorowicz i Tadeusz Ross. Teskniłabym za mną Maryla Rodowicz i Urszula Sipińska. Nie zauważałabym mnie Irena Santor i Halina Kunicka a przez to zyskałabym sympatię Lucjana Kydryńskiego. Miałbym mieszkanie w Krakowie, pracę w Warszawie a wzięcie w Dortmundzie. Nosiłabym modne koszule i od czasu do czasu napiłabym się z bankiem Ciszewskim, bo katowicki spiker TV Józef Kopicz ma już słabą głowę.

No a tak bez żartów — to bardzo, ale to bardzo chciałbym być dr Włodzimierzem Marcinkowskim. Nauczyłabym się pisać odezwy, roznosiłabym ulotki. Miałbym przyjaciela sędziego M. Tolka a nigdy nie wiadomo kiedy przydałby się znajomy sędzia. Mógłbym dziennikarzem rozdawać pieniądze. I rzecz najważniejsza: nie kuszałabym mnie norzala która, jak mawiają, gubi narody ale pojedynczym ludziom nie szkodzi. No to luch, za ten wubór.

Kto niedomagą — lecze! I oczywiście czytam „Gazetę Krakowską” by sprawdzić co też nauymyślał ten niepoń Brunon Rajca. przyjaciel niekuzemnika Jerzego Urbana.

Brunon Rajca

Kim chciałbym być?

Zbigniewa Reguckiego, naczelnego redaktora „Gazety Krakowskiej” i przez to jest ci tak głupio. No przynajmniej: zazdrościsz mi M-1, zaproszeń na wszystkie koncerty, spektakle, naraady, spotkania, konferencje. Nieladnie, oj nieladnie. Natychmiast więc wymyśl kogoś innego!

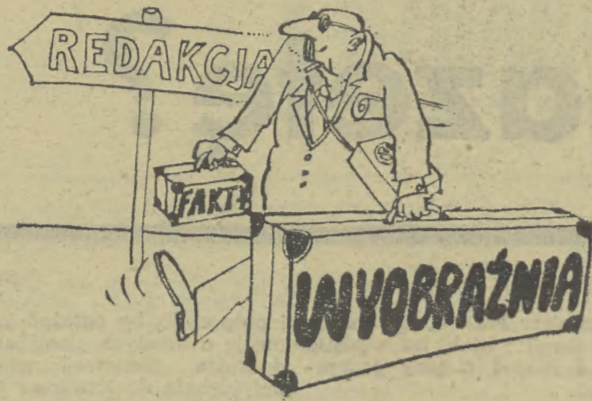
No cóż, nie chcąc być podejrzany, wyjawiam wreszcie kim chciałbym być. Tak otwarcie, tak szczerze jak ludzie, którzy mówią między sobą po wypiciu śniadania w restauracji „Bar Krakowski”. No to luch!

Nie ukrywam, że chciał-

być prof. Wiktorem Zinem. Kto ma dostęp do węgla, bo piórko już coraz mniej znaczy, ten musi być szanowany. Kiedy niektórzy ekonomiści zaczęli wątpić w siłę polskiego węgla, prof. Wiktor Zin trwał przy nim. I czy źle, powiedziecie, na tym wyszedł? Tu go pragną, tam go pragną. Nic miłego jak być pożądanym! Tak bardzo bym chciał być pożądanym — przez „Gazetę Krakowską”, przez „Życie Literackie” przez „Szpilki” a także przez p. Renatę Kretównę, wspaniałą piosenkarkę, którą widziałem raz w łóżku a łóżko wystawiono na lodowisku KS „Cracovia”. Tym sposobem — dzięki Telewizji Polskiej — K. S. „Cracovia” przypomniała inwestorom o konieczności wzniesienia dachu nad lodowiskiem by nie marzył tam śliczne biatogłowy. Niestety prof. Wiktor Zinem być nie może, o czym przesądził red. Czesław Kruszelnicki z TV — Kraków i fakt, że odwykłem od węgla montując w domu kaloryferę.

nie chciałbym być red. Władysławem Machajkiem bo musiałbym pisać książki, nie chciałbym być red. Wiesławem Mercikiem bo musiałbym narażać się na papierosy, nie chciałbym być reżyserem Krzysztofem Jasińskim bo musiałbym realizować wielkie widowiska, nie chciałbym być przede wszystkim dyrektorem Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie bo opluwałby mnie nieśmiaki Brunon Rajca.

Natomiast chciałbym być reżyserem Włodzimierzem Gawrońskim. Mógłbym wówczas pracować w Telewizji Polskiej, jeździć po



ANONIM — serdeczne pozdrowienia dla redaktora, który nieważne zdanie nie pozdrawiający go czytelnik.

BLACHA — utwór dziennikarski popołudniowy: a) bez entuzjazmu do spraw, b) bez głowy, c) podczas snu, d) na szczególnie ważne zamówienie w detym temacie, e) w czasie lub ponad czasem, f) w trakcie marzeń perspektywicznych - erotycznych, g) w niedowładzie psychicznym.

CZYTELNIK — facet, który w każde rano kupuje „Gazetę” dla różnych celów i przez to dziennikarstwo mogą zarabiać.

DYWANIK — w marksistowskiej „Gazecie” rodzaj kościelnego konfesjonatu.

DYZUR — odcinek czasu, w którym można: a) przyjąć informacje kolegów, b) wykazać się kilkoma telefonami do szefów, c) obejrzeć mecz, d) puścić jakiś interesujący błąd i in.

INFORMACJA — utwór dziennikarski przeznaczony do skrócenia, płatny 40 zł za stronę maszynopisu (po druku, czyli po skróceniu).

KRYTYKA — niewinna, aczkolwiek niehumanitarna próba naprawiania rzeczywistości, bardzo popularna w kręgach dziennikarskich niezdołnych do konkretnej i konstruktywnej twórczości (np. czynem).

MATERIAŁ — można go zbierać, pisać, adiurować, drukować. Zbieranie — próba analizy rzeczywistości, pisanie — próba zwiazania praktyki obserwacji z teorią celów, oddawanie — próba przekonania odpowiedziałnych za cele o słuszności metod, adiurowanie — próba korekty po-

szereżenia rzeczywistości, drukowanie — próba ostrożnej syntezy pierwotne-

UDERZYĆ CZY POGLASKAĆ?



go postrzeżenia dziennikarza z założeniami teoretycznymi.

POETYZOWANIE — patrz: Owosiński, Cyganik, Ogorzałek, Zukowski, Kolarz.

REPORTAŻ — utwór dziennikarski, liczący przeciętnie dziesięć stron maszynopisu, które można skrócić do stron pięciu.

SZEF — człowiek, który mówi, bo zdaje mu się, że ma w „Gazecie” najwięcej do powiedzenia, zajmujący największy i najładniejszy w redakcji pokój z przedpokojem.

TELEFON — najbardziej prosty i najbardziej zawodny sposób korespondencyjnego zbierania materiałów.

WIERSZÓWKA — nadmiar energii poszczepólnych redaktorów wyrażany we wzroście pieniędzy.

ZEBRANIE — ulubiona forma pracy dziennikarskiej.

Krótki słownik

terminów redakcyjnych



— Mój wlop proszę traktować jako wczasy dla was!



(na noc „Gazety Krakowskiej” z 22.23. VI.)

BARAN — czarne chmury nad Tobą, jeśli nie wybrniesz — Janusz Handerek obsmaruje cię w „Studencie”, wybrniesz — zrobi to samo w „GK”.
BYK — masz szczęście, uśmiechnij się do Zbigniewa Guzowskiego, a zabierze Cię ze sobą w rejs do Afryki. W najgorszym wypadku pokaże Ci w domu kolekcję znaczków pocztowych.

BLIZNIĘTA — Marian Szulc i Stefan Cieply. Ale tylko jeden „flat 126 p”.

RAK — lektura artykułów Wiesława Mercika w sobotniej „GK” przekona Cię, że nie ma na świecie aniolów.

LEW — czekaj wieczorem przed Jaszczurami, przyjdzie Waclaw Klag, zrobi zdjęcie „GK” wydrukuje i mimo Two-

jej dykcji zostaniesz spikerką TV.

PANNA — zostaniesz meżatką! Nazwisko i adres oblubienca znane redakcji.

WAGA — Zaciągniesz dług na zakup „wydania niepowtarzalnego GK”, ale zwróci Ci się poznaniam Henryka Cyganika (z widzenia).

SKORPION — nie wpadaj w panikę, że Dorota Terakowska „prosi o głos”. I z kobietami można się czasami dogadać.

STRZELEC — zacznij pisać. Wszczęstronną pomocą młodszym służy Adam Ogorzałek.

KOZIOROZEC — Brunon Rajca. Ma rogi, ale można z nim poróżnić na AB.

WODNIK — turystyczne wyposażenie na lato oferuje Ci firma A. Stanowski i Ska.

RYBY — jeśli brakuje ich w Centrali Rybnej, dzwoni do Ludwika Jerzego Kerna („Prze-kroń”).

ZNANI



NIE ZNANI

● Jak Panią tytułować: towarzysko, obywatelko czy pani? — To już raczej ja jestem od przydzielania tytułów. Czasami się zdarza, że wiceprezident nazwę prezydentem i już plotka głosi o wielkich zmianach personalnych we władzach. Ale myślę, że znamy się już tyle lat — 26 dokładnie — że możemy sobie mówić po imieniu.

● Może więc powiesz, jak się zdobywa popularność? Znają cię wszyscy. — Prawda, nawet płacą za to, żeby mnie móc codziennie zobaczyć.

● Ostatnio pokazujesz się nieco rzadziej. Już dawno cię nie widziałem w sobotę i niedzielę. W ogóle od południa już bywasz nieuchwytna. — Sama nad tym boję się.

● Słyszałem, że pierwszego lipca zmieniasz nazwisko. Droga ślubna? Któż jest szczęśliwym oblubieńcem?

— Nie, to nie z tych powodów. Widział, tyle zmian wokół nas, to i ja muszę się do nich jakoś dostosować. Obsługując 3 województwa, żadnego nie chce urazić.

Z kim rozmawiała „Gazeta”? Odpowiedź prosimy nadać do 25 czerwca pod adresem 31-072 Kraków, Wielopole 1.

„Gazeta Krakowska” z dopiskiem: „Znani i nieznani”.

Praca polityczna w przysłowiach i literaturze

REAKCJA NA KRYTYKĘ PRASOWĄ — „Mówił dziad do obrazu...” (ludowe)

AKTYWISTA — „Figaro tu, Figaro tam...” (Beaumarchais)

NOWE FORMY PRACY — „Zagrzmiało, błysnęło i zgasło” (Mickiewicz)

BEZKOMPROMISOWOŚCI SKUTKI — „Żeby kózka nie skakała...” (ludowe)

DZIAŁACZ PO PARU ZEBRANIACH — „Jasiekowi nie trzeba już” (piosenka)

BEZKOMPROMISOWOŚCI TEORIA — „Błogosławieni cisi i pokornego serca” (Ewangelia)

STABILIZACJA KADR — „Dziś tu a jutro tam” (piosenka)

REALIZACJA WNIOSKÓW — „Mów do mnie jeszcze” (Tetmajer)

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Kraków, ul. Wielopole 1.

Towarzyszu Redaktor Naczelny!

Jestem matorolny, na polach i pastwiskach moich i sąsiadów budują się lodówki. Czekalem, żeby mi za to zapłacili i tow. I sekretarz z Bochni powiedział mi, że tę sprawę najlepiej załatwi kolega redaktor Satała i umówił mnie już na drugi dzień z nim w restauracji hotelu Francuskiego. Redaktor wszystko spisał na papierze i powiedział, że sprawa jest do wygrania tylko trzeba mu zapłacić 14 tysięcy. Ja mu dałem 6 tysięcy niby na jakieś zaświadczenie a więcej mu nie dałem. A tu się dowiaduję, że inni co mu dali po 14 tysięcy odszkodowanie dostali a ja nie. Jakem do niego dzwonił, to się przede mną ukrył, a jak pytałem ludziów i nas to mi mówili, że on ma szajkę do załatwiania spraw i wyłudzenia od biedaków pieniędzy. Proszę redaktora, żeby mi ten oszust zwrócił pieniądze.

Bochnia, ul. Murowianka Henryk Żebrowski

Od redakcji: Pod podanym adresem nadawca nie mieszka. A gdzie? Sprawy prowadzi polk Żak i należy się spodziewać, iż w naj-



(zawsze prawdziwe, choć nie zawsze podpisane)

bliższym numerze Henryk Z. zostanie rozszyfrowany i postawiony przed sądem, czego też serdecznie życzy jednej z pracownic znakomitego działu łączności z naszymi ukochanymi czytelnikami obywatel Jan M.

Kłania się Gall (anonim)

Napisaliście w „Gazecie”, że anonimy macie gdzieś wyrzucacie do kosza, a w szczególności wyrzuca je red. Polony, bo to on tak zredagował. Robotnik to inaczej nie może pisać, jak wzięwszy nasz zakład MPRB Nowy Sącz, Rada Zakładowa jest za dyrektorem, a dyrektor za radą, sami sobie ka-

dzą, a im jeszcze kadzi redaktor Polony, bo tak pisze — robotnika za osła głupiego mając.

Anonim Gall

Wielmożny Redaktorze Naczelny

Dziwi mnie bardzo, że redaktor Dziwisz pisząc, że lisy z mojej fermy śmierdzą i zatrują okolicę nie spytała kompetentnych władz czy może tak napisać. My na wszystko mamy ustawy i na takiego redaktora też mamy. Redaktorka Dziwisz chodziła po ludziach i się ich pytała, ale jak jej mówiłem do kogo ma iść, to ona powiedziała, że sama wie. To ja się teraz pytam czy ona nie pisała tego artykułu pod dyktando tych sąsiadów. Ja się z tym udam do organu Sprawiedliwego na Rondzie i pokażę jak ona napisała: „na płocie Jan M. wymalował napisy delikatnie mówiąc obraźliwie”. Ja się mogę obrazić, że Genowefa S. moja sąsiadka, wariatka z Kobleryzna, artykuł dyktowała, a redaktorka gazety partyjnej jak jałki alfabetą, napisała. I mnie go przedtem nie dała do czytania. Teraz się udaję w drogę sądową.

Jan M.